

Irena Bednarz

Polscy logicy i filozofowie wobec Quine'a

Przegląd wypowiedzi autorów polskich na temat Quine'a otwiera Jerzy Pelc recenzją z 1956 r. zbioru esejów *Z punktu widzenia logiki*, książki, która do czytelnika polskiego trafiła dopiero w 1969 r. w znakomitym przekładzie Barbary Stanosz.

Dalsze opinie o tym wielkim logiku zostały wyłonione z wstępów do przekładów jego dzieł, z publikacji autorów podejmujących dyskusję z tezami Quine'a, jak też relacjonujących zakres filozofii analitycznej.

W niniejszym zestawie znalazło miejsce również wspomnienie pozgonne Quine'a autorstwa Jerzego Pelca zamieszczone w „Studiach Semiotycznych” w 2001 r.

Jerzy Pelc, *O książce Quine'a „Z punktu widzenia logiki”, „Myśl Filozoficzna” (1956) nr 6*

s. 182–183 *Z punktu widzenia logiki* – oto cenna i zajmująca książka, którą z pożytkiem i satysfakcją przeczytają zarówno zawodowi filozofowie – nie tylko badacze, ale także studenci – jak i filozofujący pracownicy innych dziedzin nauki. O logikach nie wspominam, gdyż ci pewnie już znają dziełko Quine'a. [...]

Dziełko Quine'a, profesora logiki w Harvard University, nawet w chwili wydania nie było całkiem nowe. Oto bowiem spośród dziewięciu esejów logiczno-filozoficznych, które złożyły się na omawianą książkę, jeden tylko jest pracą nową, reszta zaś w części przynajmniej pochodzi z opracowań dawniejszych, powtórnie przejranych, uzupełnionych i niekiedy przerobionych przed włączeniem do edycji z r. 1953. [...]

Oto wraz z metryką książki został przedstawiony spis rzeczy w niej zawartych. Same już tytuły informują o rozpiętości zagadnień, którym autor przygląda się „z logicznego punktu widzenia”.

[...] logika Quine'a, znakomitego znawcy swego przedmiotu, z całą swobodą poruszającego się, z jednej strony, wśród zagadnień matematyki, z drugiej

– w gąszczu najtrudniejszych problemów filozofii. Czy to wszystko, czym zajmuje się jego niewielka książka, owe powszechniki, hipostazy, empiryzm, istnienie, znaczenie, modalność, czy to wszystko – to logika? Tak; to ukazanie przy pomocy aparatu naukowego logiki formalnej węzłowych zagadnień semantyki nie w izolacji, ale w połączeniu z problematyką ontologiczną i gnoseologiczną, z której częstokroć zagadnienia te wyrastają i na którą z kolei oddziałują; to włączenie jak najbardziej fachowo uprawianej logiki w nurt żywotnych problemów filozoficznych i tym samym uwydatnienie filozoficznych paranteli logiki; to wymowne świadectwo życiowej, bezpośredniej przydatności tych „znaczków”, które w oczach laika stanowią logikę, ową rzekomo odciętą od praktyki dziedzinę „tylko dla wtajemniczonych”.

Mimo więc, że różnym tematom poświęcone są poszczególne eseje, wiąże je w organiczną całość wspólny logiczny punkt widzenia, punkt widzenia logika fachowo filozofującego lub filozofa po mistrzowsku posługującego się logiką; wiąże je także pokrewieństwo tematyki i pewna jedność metody: przedmiotem badania są problemy semantyczne jako zdeterminowane przez przyjętą „ontologię” (tzw. *universe of discourse*, czyli założoną przez badacza sferę „bytów”), odzwierciedlające ją i niekiedy modyfikujące, a instrumentem badania oraz miarą, do której przykładamy obiekty analizowane, są prawa logiki. Wspólna także całości jest tendencja filozoficzna właściwa każdej dobrej filozofii: uniwersum badane zaludnić tymi tylko bytami, które są niezbędnie konieczne, a przy ich selekcji kierować się zdrowym rozsądkiem, który dyktuje nam pozostawienie przy życiu tego, co obiektywnie istnieje.

s. 185–186 [Quine twierdzi], że wybór ontologii jest sprawą otwartą i że należy przy tym kierować się zasadą tolerancji i eksperymentowania. Uwaga ta jest charakterystyczna dla postawy filozoficznej Quine’a: poszukuje on rozwiązań problemów teorii poznania i odpowiedzi na pytania ontologiczne, mogących zadowolić myśliciela o nastawieniu materialistycznym i empirycznym, skłonnego zwalczać mity, hipostazy, urojenia idealistyczne, a zarazem matematyka i logika matematycznego, który pragnie zbudować sobie bazę filozoficzną umożliwiającą jak najswobodniejsze i jak najdogodniejsze uprawianie swej głównej dziedziny badań. Trudno zaliczyć Quine’a w sposób zdecydowany do jakiejś szkoły filozoficznej, choć z drugiej strony odnajduje się w jego poglądach na poszczególne zagadnienia pewne pokrewieństwa z zapatrywaniami Koła Wiedeńskiego, fenomenologów, szkoły lwowsko-warszawskiej – z której przedstawicielami osobiście stykał się w Polsce przed drugą wojną światową – a obok tego niechęć do platonizmu, do nieskrępowanego mnożenia bytów ponad potrzebę.

Gdyby słowo „eklektyzm” nie miało zabarwienia pejoratywnego, można by nazwać Quine’a-matematyka i logika eklektykiem w filozofii, ale eklektykiem w dobrym tego słowa znaczeniu, to jest znakomitym specjalistą, który unikając sprzeczności i niekonsekwencji dobiera sobie z dziedziny pokrewnej i pomocniczej

względem jego głównych zadań badawczych to, co może okazać się przydatne i pomocne w ich rozwiązywaniu.

s. 198 Daleko posunięta kondensacja wykładu stanowi charakterystyczną i cenną zaletę zbioru *Z punktu widzenia logiki*. Mimo że na stu kilkudziesięciu stronicach zawarł Quine treść, która zdołałaby pod innym piórem wypełnić dwa duże tomy, to przecież znalazł jeszcze miejsce na znaczną liczbę sugestywnych przykładów, na wzmianki historyczne, na przedstawienie innych stanowisk w obrębie omawianej problematyki, na ożywienie stylu metaforą. Doskonała orientacja wśród zagadnień współczesnej matematyki znalazła wyraz w wielu uwagach uzupełniających główny wywód. Znamstwo w zakresie logiki oraz w sprawach filozofii, a także talent dydaktyczny sprawiły, że nawet rzeczy znane zyskały w książce oryginalne, interesujące ujęcie. Prostota i przystępność wyводу czynią lekturę prawdziwą przyjemnością, a duża liczba idei ciekawych i nowych przynosi czytelnikowi niewątpliwy i wielki pożytek. Dzieło pouczające i pobudzające. Czekamy na przekład Quine'a.

Willard Van Orman Quine,
Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne,
 tłum. i słowo wstępne Barbara Stanosz, Warszawa: PWN, 1969

s. vii-ix [...] stanowiska, które zajmuje w tych pracach ich autor, nie tylko nie są ustalonymi, wspólnymi poglądami ogółu czy większości specjalistów, lecz w wielu wypadkach reprezentują punkt widzenia skrajnie przeciwny powszechnie przyjętemu. Tak było w każdym razie w chwili ogłoszenia tych prac, a przebieg wieloletniej dyskusji, której dały one początek, pozwala przypuszczać, że pod tym względem sytuacja niewiele się zmieniła.

Tak więc, *Z punktu widzenia logiki* jest książką, która ukazuje nie jedyny, lecz jeden z możliwych punktów widzenia logiki. Jest to jednak punkt widzenia ze wszech miar godny uwagi, już choćby dlatego, że reprezentuje go jeden z najlepszych znawców i najoryginalniejszych współtwórców współczesnej logiki formalnej, filozofii języka i filozofii nauki. Nazwisko Willarda Van Ormana Quine'a – sześćdziesięcioletniego dziś profesora filozofii w Uniwersytecie Harvarda – od lat co najmniej dwudziestu nie schodzi z łam czasopism i książek poświęconych logice i filozofii. Składa się na to zarówno jego własna aktywność twórcza i bogactwo objętych nią tematów – od wysoce specjalistycznych zagadnień metamatematyki, poprzez liczne kwestie z zakresu logiki i filozofii, aż po problemy językoznawstwa ogólnego – jak i intensywność zainteresowania, z jakim twórczość ta się spotyka. Niemal każdy artykuł Quine'a wywołuje całą falę publikacji na poruszony w nim temat, utrzymującą się w niektórych przypadkach przez kilka lub nawet kilkanaście lat. Nie ma przesady w stwierdzeniu, iż Quine jest tym autorem, którego prace w największym stopniu stymulowały rozwój i decydowały o kierunku badań, prowadzonych w ramach szeroko pojętej filozofii analitycznej w połowie XX wieku.

Najbardziej reprezentatywne dla stopnia krytycyzmu, oryginalności i pomyślności Quine'a, a zarazem znamienne dla jego ogólnofilozoficznych poglądów, zdają się być dwa pierwsze eseje z niniejszego tomu: *O tym, co istnieje* i *Dwa dogmaty empiryzmu*. Prace te zawierają idee, które stały się tematem kilku, specjalnie w tym celu zwołanych sympozjów filozoficznych i niezliczonej ilości artykułów polemicznych. [...]

s. x-xiii Natomiast zgoła przeciwnie, niż kontynuatorzy tradycji Koła Wiedeńskiego, charakteryzuje Quine relację między twierdzeniami ontologii a hipotezami naukowymi: przyznaje im status zasadniczo tożsamy, odrzucając tak akcentowane w neopozytywizmie rozróżnienie kwestii językowych i kwestii faktów, akceptacji struktury językowej i asercji zdań sformułowanych w języku. Co więcej, kwestionuje wyrok wydany w Kole Wiedeńskim na tradycyjną metafizykę; w szczególności rehabilituje spór o uniwersalia, odnajdując reprezentowane w tym sporze stanowiska w koncepcjach, które rywalizują ze sobą we współczesnej filozofii matematyki: logicyzmie, intuicjonizmie i formalizmie.

[...] Quine [...] przypisuje sporowi o uniwersalia charakter debaty nad kwestią, jak dalece należy zaangażować ontologicznie nasz język, by spełniał on optymalnie swą rolę narzędzia. Formuluje przy tym własne – wykazawszy nieadekwatność kilku innych – kryterium założeń ontologicznych: jest nim rodzaj zmiennych poddawanych kwantyfikacji.

Wróćmy do [...] różnicy zdań między Quine'em i neopozytywistami: do kwestii stosunku między filozofią a nauką. Quine kwestionuje podział ról, zgodnie z którym przedmiotem filozofii jest język, przedmiotem nauki zaś – fakty, o których w języku może być mowa. W zakończeniu innej swej książki pisze na ten temat: „Zadanie filozofa różni się w szczegółach od zadań innych badaczy; nie jest to jednak różnica tak drastyczna, jak sądzą ci, którzy sytuują stanowisko filozofa na zewnątrz badanego przezeń schematu pojęciowego. Taka kosmiczna emigracja nie istnieje. Nie może on badać ani naprawiać schematu pojęciowego nauki i zdrowego rozsądku, nie posługując się przy tym jakimś schematem pojęciowym – tym samym lub innym, ale również wymagającym analizy filozoficznej. Filozof może badać i naprawiać system od wewnątrz, odwołując się do koherencji i prostoty; lecz jest to metoda wszystkich w ogóle teoretyków. Filozof ucieka się do semantyki; lecz i naukowiec to czyni. Nadto, o ile uczony-teoretyk, daleki od badania zjawisk pozajęzykowych, musi dbać o zachowanie pewnej z nimi łączności, to filozof – jeszcze bardziej od nich oddalony – musi dbać o to także” [Word and Object, 1960].

Można przypuszczać, że takie właśnie spostrzeżenia na temat charakteru pracy badawczej filozofa i uczonego były punktem wyjścia krytycznej analizy empirycystycznej teorii poznania; konkluzją tej analizy było odrzucenie owej teorii jako dogmatycznej i propozycja zastąpienia jej własną koncepcją, która zyskała miano neopragmatyzmu.

Jednym z dwu dogmatów empiryzmu nazywa Quine przekonanie o istnieniu dychotomii prawd: analitycznych, tj. opartych na znaczeniu wyrażań, i syntetycznych, tj. opartych na faktach. [...]

s. xiv W obronie pojęcia analityczności wysunięto szereg argumentów, których wspólną myśl przewodnią sformułować można następująco: warunki, których spełnienia żąda Quine od definicji analityczności, są zbyt wygórowane, a konkluzje, które wyprowadza z własnych analiz – zbyt radykalne.

s. xviii Jest rzeczą interesującą i dość tajemniczą, że odrzucając pojęcie analityczności jako nie dające się poprawnie zdefiniować, Quine akceptuje pojęcie prawdy logicznej, uznając je za dobrze określone.

s. xx–xxi Brak zadowalającej definicji zdania analitycznego oraz liczne przeszkody, na jakie napotykają próby zbudowania teorii empirycznej konfirmacji zdań syntetycznych, są – w przekonaniu Quine'a – rezultatem fałszywego punktu wyjścia obu tych przedsięwzięć teoretycznych. Jest nim założenie, że prawdziwość zdań daje się rozłożyć na składnik językowy i składnik faktualny, przy czym w przypadku granicznym składnik faktualny nie ingeruje. Quine nie kwestionuje podwójnej zależności prawdy – od języka i od faktów pozajęzykowych – odrzuca natomiast tezę o możliwości takiego ich analizowania. Stanowisko to sformułuje później w słynnej metaforze szarości. [...]

s. xxiii–xxiv [...] najnowszy etap empiryzmu mianuje Quine empiryzmem bez dogmatu; a jednak właśnie dogmatyzm zarzuca się powszechnie jego stanowisku. [...] Z pomysłową i bodaj nie dającą się uchylić krytyką proponowanej przez Quine'a koncepcji nauki wystąpił Richman wykazując, że jest ona samobójcza. [...]

Jedyna droga, na której można by uchronić teorię Quine'a przed paradoksalnymi konsekwencjami, została odcięta przez samego jej autora. Drogą tą bowiem jest odróżnienie twierdzeń naukowych od filozoficznych i przypisanie tym ostatnim roli zdań o języku nauki, usprawiedliwiającej traktowanie ich w sposób odmienny niż zdania sformułowane w tym języku. Jednakże odróżnienie to – wraz z dychotomią zdań analitycznych i syntetycznych oraz rozróżnieniem problematyki językowej i pozajęzykowej – sam Quine uznał za nieuzasadnione. Nie pozostaje zatem nic innego, jak odrzucić lub zmodyfikować koncepcję głoszącą, że jednostką znaczenia empirycznego jest nauka jako całość i tylko ona; jeśli wypowiedanie się w poszczególnych zdaniach ma mieć w ogóle jakiś sens, należy przyznać znaczenie (możliwość potwierdzenia lub obalenia) co najmniej niektórym zdaniom lub ich koniunkcjom.

Modyfikację w tym duchu sugerują zresztą także inne względy. Obserwacja faktycznego przebiegu procedur weryfikacyjnych przemawia za tym, że konfrontowane z doświadczeniem są zwykle pewne większe fragmenty nauki – poszczególne, mniej lub bardziej liczne zbiory twierdzeń, powiązanych rozmaitymi relacjami logicznymi. Wydaje się więc, że zarówno oparta na redukcjonizmie „zdaniowa”

teoria weryfikacji, jak i teoria „całościowa”, której rzecznikiem jest Quine, są niesłuszne. Prawda leży pośrodku.

Mieczysław Gordon,
O epistemologicznym aspekcie „Filozofii logiki” Quine’a,
„Studia Filozoficzne” (1978) nr 10

s. 111 [...] zamierzam ukazać [...] *differentiam specificam*, stawiającą w opozycji Quine’a i marksistów. W szczególności spróbuję wykazać, że na pesymizm poznawczy, z którego nie może się wyzwolić autor *Filozofii logiki*, zdolne są zaradzić trzy elementy tzw. leninowskiej teorii odbicia: 1) koncepcja dwu różnych, a ściśle ze sobą powiązanych ludzkich narzędzi poznawczych, zmysłu i intelektu, z których oba występują już na szczeblu obserwacji; 2) koncepcja odpowiadających jednoznacznie owej dwoistości sposobów uzyskiwania informacji obiektywnej – dwu przedmiotów poznania, tj. jednostkowych bytów składających się na rzeczywistość oraz wiążących wzajemnie te byty prawidłowości obiektywnych; 3) szersza od płaskoempirystycznej koncepcja indukcji, która obejmuje inwencję przekraczającą bezpośrednio dane zmysłowe i sięgającą w hipotezach do głębszych mechanizmów rzeczywistości.

s. 123–124 [...] przeciwstawność między stanowiskiem Quine’a a stanowiskiem marksizmu-leninizmu w epistemologii można scharakteryzować następująco.

Quine, który zdaje się w omawianej pracy utrzymywać w mocy swe dawne porównanie do pola sił, a także, w innej pracy, porównanie do tkaniny białoczarnej [*Z punktu widzenia logiki*], traktuje naukę jako system twierdzeń „teoretycznych”, tym się różniący od sumy postrzeżeń zmysłowych czy zdających z nich sprawę twierdzeń „obserwacyjnych”, że zawiera pojęcia i prawa, które scalają tamte rozproszone zmysłowe dane. [...] gdyby Quine akceptował nie Hume’a koncepcję pustych „stosunków pomiędzy ideami”, lecz Leibniza koncepcję „prawd rozumowych”, przyznającą zasadom tak logiki i matematyki, jak przyrodoznawstwa godność odwzorowania prawidłowej struktury świata, to by zdał sobie sprawę z możliwości odczytania z pomocą podobnych „kluczy” obiektywnych informacji o rzeczywistości. A choć hipotezy formułujące prawa i teorie nauk mają zawsze tylko charakter przypuszczeń, właściwe rozumienie i użycie kryterium praktyki społecznej zdolne jest jednak podnieść te przypuszczenia do rangi prawd notorycznych o świecie. Ale tu musiałby Quine odrzucić także „pragmatyzującą” koncepcję roli praktyki, a uznać baconowską.

Przykładem właściwego sposobu „obliczania obiektywnej informacji” i znajdowania „macierzy alternatywnych możliwości” pośród „możliwych odmian i kombinacji bodźców zmysłowych” mogą być krytyczne rozważania Lenina na temat Helmholtza teorii symboli. [...]

[...] cały obraz świata dostarczony przez fizykę dzisiejszą nie jest wytworem czczej twórczości naukowej, produkującej „mity” i fikcje, jak pisał kiedyś

Quine, zestawiając „mit przedmiotów fizycznych” z mitem bogów Homera i wypowiadając pogląd, że różnice między nimi „dotyczą tylko stopnia, w jakim mity te ułatwiają opracowanie danych doświadczenia” [*Z punktu widzenia logiki*]. Przeciwnie, teorie nauki odtwarzają, odwzorowują rzeczywistość „nie wymyśloną”. A wierność tej informacji obiektywnej jest zagwarantowana przez kryterium praktyki społecznej.

**Willard Van Orman Quine, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, wyb.,
przeł. i wstępem opatrzyła Barbara Stanosz,
Warszawa: PIW, 1986**

(Biblioteka Myśli Współczesnej. Plus Minus Nieskończoność)

s. 5–6 [*Wstęp*] Autor zebranych w tym tomie esejów jest od kilkadziesiąt lat (co najmniej – jak pisze A.J. Ayer [*Philosophy in the Twentieth Century*, NY, 1982] – od śmierci Ludwiga Wittgensteina i od zajęcia się przez Bertranda Russella polityką raczej niż filozofią) najbardziej wpływowym filozofem współczesnym. Każda jego książka czy artykuł staje się natychmiast przedmiotem ożywionych dyskusji wśród specjalistów i często wyznacza problematykę ich późniejszych wieloletnich badań własnych. Zagadnienia wysunięte przez Quine'a, rozwiązania przez niego proponowane lub kwestionwane, argumentacje, którymi dokumentuje swoje poglądy, wytyczają centra zainteresowań i kierunki rozwoju filozofii drugiej połowy naszego stulecia. [...]

Willard Van Orman Quine jest rodowitym Amerykaninem. Urodził się w 1908 r. w Ohio, kształcił się w Oberlin College i w Harvardzie. W Europie jednak doznał – jak sam pisze [Wszystkie zawarte tu informacje biograficzne pochodzą z udostępnionego mi przez profesora Quine'a rękopisu nie opublikowanej dotąd *Autobiography*] – niejako powtórnych narodzin. Spędził tu kilka miesięcy w roku 1932/33, uzyskawszy po doktoracie specjalne, przeznaczone na podróże stypendium harwardzkie. Pięciomiesięczny pobyt w Wiedniu, zwłaszcza zaś 6 tygodni spędzone w Pradze i 6 tygodni w Warszawie wspomina jako intelektualnie najowocniejszy okres swego życia. [...]

W Warszawie zetknął się z najnowszymi osiągnięciami logiki formalnej. Uczęszczał na wykłady Stanisława Leśniewskiego, Jana Łukasiewicza i Alfreda Tarskiego ucząc się technik, które niebawem sam rozwinął, tworząc liczne, oryginalne systemy logiki i teorii mnogości. Poznał tu Kazimierza Ajdukiewicza, Tadeusza Kotarbińskiego i innych przedstawicieli warszawskiej szkoły logiczno-filozoficznej. Wspomina to środowisko z wielką sympatią żałując, że nie starczyło mu czasu, by nauczyć się języka polskiego.

Cezary Cieśliński,
Uwagi na temat tezy Quine'a o niezdeterminowaniu przekładu,
„Studia Semiotyczne” (1994) T. XIX–XX

s. 139 Zadaniem niniejszej pracy jest analiza i ocena tezy Willarda V. Quine'a o niezdeterminowaniu przekładu. Głównym celem analitycznej części pracy jest precyzyjne sformułowanie samej tezy. Chcę od razu podkreślić, że ze względu na luźny, obrazowy, często metaforyczny styl, którym posługuje się Quine, przedstawione tu sformułowania mają jedynie status pewnej propozycji interpretacyjnej: uderzający jest brak zgody wśród krytyków i interpretatorów Quine'a w tak podstawowej kwestii, jak sformułowanie owej tezy. Istotne w moim ujęciu jest odwołanie się w tym sformułowaniu do potocznego pojęcia równoznaczności [...]

Ocenę Quine'owskiej tezy wiąże z następującymi pytaniami:

1. Jaką wartość ma argumentacja Quine'a na jej rzecz?
2. Na czym polega filozoficzna doniosłość tezy o niezdeterminowaniu przekładu?

Jak widać, nie ma wśród tych pytań pytania najbardziej fundamentalnego: czy teza o niezdeterminowaniu przekładu jest prawdziwa. Wymieniam tu jednak jedynie te pytania, na które postaram się udzielić konkluzywnej, w moim mniemaniu, odpowiedzi. Nie widzę argumentu ustalającego ponad wszelką wątpliwość słusność lub niesłusność owej tezy (nie sądzę, by takim argumentem dysponował sam Quine).

s. 147–148 [VI. Konkluzje. 1. Związki logiczne między tezami Quine'a (1–9)]

2. Konkluzje krytyczne.

Znaczenie koncepcji niezdeterminowania przekładu w dorobku filozoficznym Quine'a nie jest całkiem wyraźne. W *Word and object* najistotniejsza jest, jak sądzę, teza (9) [TNP (tzn. teza o niezdeterminowaniu przekładu)² wraz z pewną dodatkową tezą formułującą warunek zachowania znaczenia w przekładzie implikują słabą wersję holizmu: synonimiczność nie jest relacją równoważności. Mocniejszy holizm nie jest konsekwencją TNP2]; krytyka pojęcia synonimiczności, stanowiąca uzupełnienie rozważań z *Dwóch dogmatów empiryzmu*. Teza ta wsparta jest jednak tylko tezą (6) [Weryfikacjonistyczny holizm (właściwie wystarczy teza, zgodnie z którą znaczenie ma charakter empiryczny)], zgodnie z którą z weryfikacjonizmu uzyskujemy TNP1. Główny mankament drugiego rozdziału *Word and object* to brak dowodu TNPZ [tzn. teza o niezdeterminowaniu przekładu zdań] poza rozważaniami mogącymi mieć w najlepszym razie wartość perswazji, a nie argumentu. Jednakże TNPZ jest niezbędna do uzyskania TNP2, która z kolei pozwoli na otrzymanie z (9) słabego holizmu semantycznego.

W późniejszych pracach Quine'a (zob. zwłaszcza *Ontological relativity and other essays*) można, jak sądzę, zaobserwować pewną zmianę perspektywy. Na plan pierwszy wysuwa się teza (8) [Holizm nie implikuje TNP2: można akceptować

holizm i odrzucać TNP2, stanowisko holisty nie jest jednak wówczas dość arbitralne]. Nie próbuje się już (być może ze względu na wspomniany mankament) uzasadnić holizmu na podstawie TNP2; mówi się raczej: stanowisko holisty jest słuszne, można zatem oczekiwać, że TNP2 jest prawdziwa. Nie jest to, ściśle biorąc, wywiedzenie TNP2 z holizmu. Byłaby do tego potrzebna niełatwa do precyzyjnego sformułowania przesłanka o niearbitralności tezy holistycznej (choć sam Quine w *Reply to P.A. Roth* stwierdza po prostu: „Holism and verificationism together imply the indeterminacy of translation”).

Nie sądzę, aby ta zmiana perspektywy była właściwą reakcją na trudności pojawiające się przy pierwotnym ujęciu. Można wówczas postawić pytanie: dlaczego TNP2 ma być teżą filozoficznie interesującą? Poprzednio odpowiedź na to pytanie nie sprawiała trudności: jest to teza doniosła, ponieważ zmusza nas do odrzucenia lub zmodyfikowania bezkrytycznego pojęcia znaczenia. Teraz jednak nie możemy już udzielić takiej odpowiedzi. Zdroworozsądkowe intuicje zostały zanegowane już w punkcie wyjścia: kwestionujemy je akceptując holizm. TNP2 nie dodawałaby niczego nowego.

Jest to zasadnicza konkluzja tej pracy. TNP jest bezzasadna przy pierwszym ujęciu, a filozoficznie nieinteresująca przy drugim.

Barbara Stanosz, *From a logical point of view*

[oraz] *World and object*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, pod red. Barbary Skargi przy współpracy Stanisława Borzyma, Haliny Floryńskiej-Lalewicz, Warszawa: PWN, 1994 t. 1

s. 328–330 Publikacje Quine'a należą w części do logiki, w części do filozofii – głównie do filozofii języka, filozofii nauki i ontologii. [...] Jego prace zamieszczono w setkach antologii współczesnych tekstów filozoficznych i przetłumaczono na wiele języków świata. Najczęściej cytowany esej tego autora to *Two dogmas of empiricism* („Philosophical Review” 1951) – praca, która wywołała w świecie filozofii analitycznej bardzo ożywioną, długotrwałą i do końca nie rozstrzygniętą dyskusję.

From a logical point of view jest pierwszą filozoficzną książką Quine'a, skomponowaną z artykułów opublikowanych wcześniej w czasopiśmie i z prac nowych. Łączą je dwa główne tematy: jednym jest problem znaczenia, powiązany z zagadnieniem analityczności, drugim – podstawowy problem ontologii i spory z nim związane. Poglądy Quine'a w obu tych sprawach kształtowały się stopniowo w toku dyskusji z przedstawicielami neopozytywizmu (głównie z Carnapem) i są krytyczne wobec stanowiska tych ostatnich; łączy go jednak z nimi istotne podobieństwo metodologii: respektowanie wymogów empiryzmu i korzystanie z narzędzi nowoczesnej logiki w wykładzie i rozwiązywaniu problemów filozoficznych. [...]

Trafność wyboru aparatu pojęciowego mierzy się jego walorami pragmatycznymi, przede wszystkim jego wydajnością jako narzędzia porozumiewania się i przewidywania. W tej sprawie Quine podziela poglądy Carnapa i innych przedstawicieli Koła Wiedeńskiego. Różni go od nich przekonanie, że twierdzenia ontologiczne mają status zasadniczo taki sam, jak hipotezy naukowe. (Wiedeńscy kładli nacisk na rozróżnienie kwestii językowych i kwestii faktów). Nie respektuje on też wyroku wydanego w Kole Wiedeńskim na tradycyjną metafizykę: rehabilituje spór o uniwersalia, odnajdując reprezentowane w tym sporze stanowiska (realizm, konceptualizm, nominalizm) w koncepcjach, które rywalizują ze sobą we współczesnej filozofii matematyki: w logicyzmie, intuicjonizmie i formalizmie.

Preferencje ontologiczne Quine'a podlegały ewolucji. W omawianej pracy skłaniał się raczej ku nominalizmowi, potem zaakceptował przedmioty abstrakcyjne jako pełnoprawne byty; dostrzegał też pewne zalety fenomenalistycznego aparatu pojęciowego (w porównaniu z aparatem fizykalnym), a w późniejszych pracach charakteryzował go jako niewydolny.

[...] słynne *Two dogmas of empiricism* – jedna z prac najczęściej cytowanych w literaturze filozoficznej ostatniego czterdziestolecia. Dogmatami empiryzmu nazywa tu Quine dwie powiązane ze sobą tezy: 1) o istnieniu dychotomii zdań analitycznych i syntetycznych, 2) o istnieniu jednoznacznego związku między zdaniami syntetycznymi a zdarzeniami zmysłowymi, które potwierdzają (lub podważają) te zdania.

Rozróżnienie zdań analitycznych i syntetycznych jest nowoczesną wersją tradycyjnego podziału prawd na aprioryczne (prawdy rozumu) i aposterioryczne (prawdy o faktach) oraz na konieczne i przypadkowe. [...]

Quine kwestionuje możliwość poprawnego zdefiniowania pojęcia analityczności, które odpowiadałoby [...] intuicjom: wskazuje na wadliwość definicji już zaproponowanych i twierdzi, że wszelkie dalsze próby tego rodzaju skazane są na niepowodzenie. Jego obiekty nie dotyczą wyróżnienia prawd logicznych. Nieprzewidywalne trudności napotyka, zdaniem Quine'a, próba wyjaśnienia pojęcia synonimiczności, występującego w określeniu zdań analitycznych [na mocy znaczenia występujących w nich stałych logicznych i pozallogicznych].

s. 332–333 Zdaniem Quine'a, źródłem trudności, jakie dotąd napotyka empiryzm, jest założenie, że prawdziwość zdań daje się rozłożyć na składnik językowy (konwencjonalny) i faktualny, przy czym w przypadku granicznym składnik faktualny nie ingeruje. [...]

Quine zadeklarował się w tej pracy jako zwolennik „empiryzmu bez dogmatu” i pozostaje nim do dziś. Zmienił wprawdzie poglądy w niektórych kwestiach szczegółowych (np. wycofał się z twierdzenia, iż nawet prawa logiki nie są zabezpieczone przed rewizją w przypadku konfliktu teorii z doświadczeniem). Nie uznał natomiast trafności żadnego spośród argumentów, które przeciwstawiono

jego stanowisku w niezliczonych pracach krytycznych. Nie jest w tym jednak odosobniony: zdaniem bardzo wielu filozofów jego krytyka pojęcia analityczności i weryfikacyjnej teorii znaczenia pozostaje nie podważona.

Stosunkowo najłabszym punktem wywodów Quine'a jest przejście od stwierdzenia, że żadna z zaproponowanych dotąd eksplikacji pojęcia analityczności nie wytrzymuje krytyki, do tezy, że założenie o istnieniu dychotomii zdań analitycznych i syntetycznych jest nie tylko bezpodstawnie przyjęte, ale także fałszywe. Wskazując, że jest to przejście nieuprawnione, można utrzymywać, że analityczność po prostu „czeka” na poprawną definicję. Stanowisko takie pozostaje jednak jałowe póty, póki nie proponuje się nowego rozwiązania problemu; tymczasem wszelkie późniejsze próby rozwiązania go okazały się narażone na zarzuty Quine'a w tej samej mierze, co poprzednie.

s. 335 [*World and object*] to główne filozoficzne dzieło Quine'a. Książka ta zwiera całościowy wykład jego filozofii języka, rozwijając i systematyzując idee przedstawione w pracach wcześniejszych oraz wzbogacając je nową, oryginalną koncepcją, którą cała późniejsza literatura przedmiotu cytuje jako Quine'a teorię niezdeterminowania przekładu.

s. 337–339 Teoria niezdeterminowania przekładu jest nową postacią wcześniej przedstawionej przez Quine'a koncepcji braku empirycznych podstaw dla pojęcia znaczenia i opartego na nim pojęcia analityczności: kontekst radykalnego przekładu pozwala sformułować argumenty na rzecz tej koncepcji w sposób bardziej wyrazisty i systematyczny. [...] ... dodatkowe wyjaśnienia [Quine'a] nie zmniejszyły radykalnie liczby przeciwników teorii niezdeterminowania przekładu, a jednocześnie żadne zarzuty postawione tej teorii nie przesądziły, zdaniem wielu filozofów, o jej fałszywości.

Jeden z dość licznie popieranych zarzutów wymierzony jest przeciwko różnieniu między niezdeterminowaniem przekładu a niedookreśleniem teorii przez dane empiryczne.

[...] krytycy utrzymują, że teoria niezdeterminowania przekładu cierpi na nieuleczłą niekonsekwencję wewnętrzną, odwołuje się bowiem do pewnego pojęcia znaczenia po to, by doprowadzić do wniosków, na gruncie których pojęcie to musi być odrzucone jako pozbawione sensu.

Zarzut najczęściej wysuwany głosi, że teoria Quine'a zakłada zbyt wąskie pojęcie świadectw przekładu: akty potwierdzania i zaprzeczania zdań są tu bezzasadnie traktowane jako jedyne takie świadectwa. Twierdzi się także, że konkluzje, do których prowadzi ta teoria, są „samobójcze”, dowodzą bowiem fałszywości zakładanego przez nią behawioryzmu lingwistycznego: tezy, iż język jest systemem intersubiektywnie utrwalonych korelacji między zachowaniami werbalnymi a pobudzeniami narządów zmysłów przez bodźce zewnętrzne.

W tym samym duchu krytykuje się poglądy Quine'a na przekład i znaczenie z pozycji tzw. mentalizmu w lingwistyce, proklamowanego przez filozofię

języka, którą uprawia się w szkole gramatyk generatywno-transformacyjnych N. Chomsky'ego. Odrzucenie behawioryzmu bywa tu otwarcie wiązane z zakwestionowaniem empiryzmu jako uniwersalnej postawy poznawczej.

Jednakże wszelkie podjęte dotąd próby zbudowania teorii przekładu (i ogólniej – teorii znaczenia), która unikałaby negatywnych konkluzji Quine'a, narażone są, jak się wydaje, na zarzuty bardziej fundamentalne niż te, które postawiono teorii niezdeterminowania przekładu. [...]

Nie odrzucając konkluzji Quine'a ani jego ogólnych założeń filozoficznych, można jednak kwestionować pewne istotne elementy konstrukcyjne teorii niezdeterminowania przekładu. Z punktu widzenia empiryzmu metodologicznego wątpliwy wydaje się Quinowski pierwszy krok radykalnego przekładu: test akceptowania i nieakceptowania przez użytkowników danego języka okazjonalnych zdań obserwacyjnych w warunkach odpowiednich pobudzeń zmysłowych. [...] Nie wydaje się, by można było zasadnie przypisać ludziom jakiegokolwiek dyspozycje do określonych zachowań językowych w określonych warunkach. [...] Pojęcie dyspozycji do zachowań językowych wydaje się puste. Jeśli zaś jest ono puste, to teoria przekładu musi szukać innego rodzaju świadectw empirycznych niż te, na których opierają się konstrukcje teoretyczne Quine'a.

**Arkadiusz Chrudzinski, *Świat według Quine'a*,
„Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” (1996) R. V, nr 2**

s. 7 Filozofia Quine'a jest obecnie najbardziej chyba wpływową doktryną. Korzystają z niej zarówno ci, którzy z entuzjazmem przyjmują jej semantyczny behawioryzm, jak i ci, którzy w krytyce pojęcia analityczności słyszą trąby obwieszczające schyłek analizy w filozofii. Quine'owski holizm w teorii wiedzy jest istotnie zbieżny z postpopperowskimi tendencjami w filozofii nauki. Są nawet tacy, którzy z aprobatą mówią o Quine'owskiej *dekonstrukcji* pojęcia znaczenia i przez tę drobną konwencję terminologiczną adaptują jego tezę do roli, której sam autor na pewno nie powitałby z uznaniem. Filozofom nieczułym na Quine'owskie sugestie wypada dzisiaj *explicit*e się do nich ustosunkować. Wypada im to zrobić, nawet gdyby uważali jego teorie za jawnie absurdalne. Jednym słowem, zarysowany przez Quine'a obraz stał się dzisiaj wyraźnym i łatwo identyfikowalnym filozoficznym punktem odniesienia, który ze względu na swe wpływy zasługuje na nazwę klasycznego.

s. 22–23 [...] – zagadnienie właściwego charakteru Quine'owskiego behawioryzmu. Czy mamy tu do czynienia z tezą *metodologiczną* czy *ontologiczną*? Generalnie pytanie to ma jasny sens. [...]

W przypadku Quine'a jednak odpowiedź na to pytanie nie jest jasna. Jego główną linią argumentacji są, jak pamiętamy, rozważania genetyczne na temat tego, jak się języka uczymy. Wydaje się więc, że uzasadniać one mogą w najlep-

szym wypadku jedynie behawioryzm metodologiczny. Jednak Quine wielokrotnie i wyraźnie mówi o *bezsensowności* pewnych twierdzeń lub pytań, co sugeruje raczej tezy ontologiczne. Winna temu zamieszaniu jest swoistość przedmiotu badań – języka. Ma on być, zgodnie z omawianą teorią, nie tylko przedmiotem badań, lecz również jedynym narzędziem referencyjnego odniesienia do świata.

[...] odróżnienie pomiędzy behawioryzmem metodologicznym a ontologicznym traci tu ostrość, jeśli tylko „metodologiczność” rozumieć będziemy jako odnoszącą się w pierwszym rzędzie do metody *opanowania* języka. Dokładnie tak jednak ujmuję sprawę Quine.

Dodatkowe „stopień” tego przeciwstawienia otrzymujemy przez uwzględnienie tezy relatywizmu ontologicznego. Pamiętamy, że ontologia ma być ważna o tyle tylko, o ile zapewnia poprawne funkcjonowanie naszej teorii. Jeżeli zamiast o królikach, mówić możemy o fazach czasowych lub o jednoelementowych zbiorach królika i nie powoduje to żadnych istotnych zmian, to być może rzeczywiście spór o ontologiczny charakter Quine'owskiego behawioryzmu nie ma większego znaczenia.

Adam Chmielewski, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis; 2020)

s. 211 Sformułowanie przez Quine'a idei relatywizmu w dziedzinie epistemologii miało i nadal ma podstawowe znaczenie dla treści dyskusji teoriopoznawczych w filozofii analitycznej. Quine'owskie sformułowanie wywarło też wielki wpływ na kształt koncepcji krytycznego racjonalizmu i miało ogromne znaczenie dla przebiegu dyskusji w filozofii nauki.

s. 217–221 W *Two dogmas of empiricism* Quine ujawnia także powody, dla których mamy do czynienia ze zjawiskiem zwanym przez niego *inscrutability of reference* [„niemożność zbadania, do czego odnoszą się słowa”]. Nie jesteśmy w stanie ustalić, do czego odnoszą się słowa dlatego, że zazwyczaj myślimy, że nasze słowa odnoszą się do rzeczy, ale właśnie sama idea rzeczy musi być zakwestionowana.

[...] tok argumentacji skłania Quine'a do odrzucenia obu dogmatów empiryzmu, czyli przekonania, iż wypowiedzi dzielą się na prawdziwe na podstawie doświadczenia, tj. syntetyczne, i prawdziwe na mocy swego znaczenia, tj. analityczne, oraz przekonania o redukowalności wszystkich wypowiedzi do wypowiedzi „skostruowanych z terminów, które odnoszą się do bezpośredniego doświadczenia”. Odrzucenie obu tych dogmatów prowadzi do przekonania, że niemożliwa jest ostateczna weryfikacja czy falsyfikacja określonych przekonań. Całość wiedzy ludzkiej okazuje się zatem nie dzielić na przekonania analityczne

i syntetyczne, ani też nie istnieją twierdzenia czysto teoretyczne, które winny być redukowalne do twierdzeń empirycznych, wszystkie twierdzenia bowiem są według Quine'a teoretycznymi postulatami, mitami, z których jedno są bardziej efektywne, a inne mniej – nie zachodzą między nimi żadne naturalne podziały. Całość wiedzy jest bowiem holistyczną, żywą strukturą, zmieniającą się w zależności od zmieniającego się doświadczenia, które jednak nie jest dane w czystej postaci, ponieważ jest konstruowane z punktu widzenia owej struktury, zwanej też schematem pojęciowym.

Dalszy sens [...] stwierdzeń Quine'a ujawni się podczas dyskusji koncepcji Donalda Davidsona, który poddał surowej krytyce relatywistyczną koncepcję Quine'a. [...]

Pod wpływem rozumowania Quine'a i podobnej argumentacji Duhema przedstawiciele tzw. relatywistycznej filozofii nauki, zwłaszcza Kuhn i Feyerabend, przenoszą ich relatywistyczne tezy na płaszczyznę dyskusji o nauce. Holistyczna koncepcja wiedzy Quine'a, w zestawieniu z jego przekonaniem o niemożliwości ostatecznej weryfikacji czy falsyfikacji, znana jako teza (lub „problem”) Duhema-Quine'a, stała się powodem istotnych przemian na gruncie nowoczesnej filozofii nauki. [...]

Popperowskie konwencjonalistyczne rozwiązanie problemu bazy empirycznej w istocie nie różni się mocno od stanowiska Quine'a. [...]

Różnicę między stanowiskami Quine'a i Poppera trafnie oddaje następująca wypowiedź Quine'a:

Dogmat o redukcjonizmie przetrwał w postaci założenia, że każde zdanie wzięte w izolacji od innych może być w ogóle potwierdzone lub obalone. Moja kontrsuggestia – wynikająca zasadniczo z Carnapowskiej doktryny świata fizycznego, zawartej w *Aufbau* – polega na tym, że nasze zdania o świecie zewnętrznym stają wobec trybunału doświadczenia zmysłowego nie pojedynczo, ale tylko jako zbiorowość. [*Two dogmas of empiricism*]

W konsekwencji okazuje się, że uznanie teorii za obaloną w sytuacji, gdy tylko jedna lub kilka jej konsekwencji stoi w sprzeczności z danymi doświadczenia, byłoby przedwczesne. Uświadomienie sobie tego właśnie faktu na gruncie krytycznego racjonalizmu spowodowało przekształcenie tej doktryny w koncepcję postępowych lub zdegenerowanych ciągów problemowych sfomułowaną przez Lakatosą.

Marcin Gokieli, *Analityczność w „Dwóch dogmatach empiryzmu”, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” (2000), R. IX, nr 2*

s. 137 Artykuł Willarda Van Ormana Quine'a *Dwa dogmaty empiryzmu* dokonał przewrotu w myśleniu o języku i jego związkach ze światem. Dziś, ponad pięćdziesiąt lat po jego publikacji, jest przedmiotem niezliczonych omówień.

Postawiona przez autora teza, wedle której podział zdań na analityczne i syntetyczne jest pozorny i niepotrzebny, wstrząsnęła filozofią języka.

Wobec swoistej klęski urodzaju, z jaką mamy do czynienia w przypadku prób analizy tego artykułu, dodanie kolejnego głosu może wydawać się zbędne. Ale pytanie, czy Quine ma rację, pozostaje nadal przedmiotem kontrowersji – i to nie tylko w gronie specjalistów od filozofii języka (czy wręcz od zagadnienia analityczności). Stephen Stich krytykuje stanowisko Davida Papineau w sporze o sensowność eliminatywizmu względem intencjonalności właśnie za to, że wymaga ono przyjęcia kwestionowanego podziału. Stosunek do argumentacji Quine'a jest kością niezgody pomiędzy Nedeem Blockiem a krytykującymi go Jerryem Fodorem i Ernestem Leporem. Z argumentacji wyrażonej w *Dwóch dogmatach empiryzmu* czynią zresztą użytek nie tylko specjaliści od filozofii teoretycznej: na argumentację Quine'a powołuje się John Rowls. Kwestia jest więc jak najbardziej otwarta i nie należy raczej sądzić, by zagadnienie to szybko straciło wpływ na kształt debat filozoficznych.

**Jerzy Pelc, Willard van Orman Quine. Ur. 25 stycznia 1908 r.,
zm. 25 grudnia 2000 r. [Wspomnienie pozgonne],
„Studia Semiotyczne” (2001) T. XXIII**

s. 25–26 Przyjaciele nazywali go „Van”; ten sam przyimek pojawiał się jako imię własne w nagłówku listów do bliskich. Mam wśród domowych archiwaliów list od Romana Jakobsona do Quine'a, rekomendujący mnie jako kandydata do prowadzenia wykładów gościnnych w Stanach, i uprzejmą odpowiedź Quine'a; pierwszy z tych listów zaczyna się od „Van”, drugi zaś kończy się podpisem „Van”. Słowo to jako rzeczownik pospolity w jednym ze swych znaczeń oznacza czoło armii lub procesji, przednią straż, awangardę, przywódców jakiegoś ruchu. W tym więc wypadku mogłoby być poczytane za *nomen omen*. Taką bowiem rolę odgrywał Quine od czasów drugiej wojny światowej, takie miejsce zajmował w amerykańskiej i nie tylko amerykańskiej filozofii analitycznej, filozofii języka, filozofii logiki, ontologii i epistemologii.

Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge (Massachusetts) w 1932 r. i tam – z przerwą na służbę wojskową w latach drugiej wojny światowej – wykładał od r. 1936 do czasu przejścia na emeryturę w r. 1978.

Po raz pierwszy spotkałem Quine'a z początkiem lat siedemdziesiątych na jednym z dorocznych zebrań członków Institut International de Philosophie. Gdy zostałem mu przedstawiony, okazał mi w rozmowie niezdarkową życzliwość. Pamiętam, że poczułem się zawstydzony, myśląc, że bierze mnie za kogo innego, jak się to zdarza przy niewyraźnej prezentacji, dokonanej w gwarze rozmów podczas przerwy w obradach. Wyjaśnienie było jednak inne. Przyjechałem z Warszawy, o której Quine zachował miłe wspomnienie ze swej wizyty, gdy jako

dwudziestoczeroletni doktor filozofii za namową Carnapa przyjechał do Polski, by nawiązać kontakty z przedstawicielami szkoły warszawskiej i uczestniczyć w zajęciach z logiki, które prowadzili. Wtedy m.in. poznał Alfreda Tarskiego, co w życiu autora *Pojęcia prawdy...* miało się okazać istotne. Oto w sierpniu 1939 r. Quine zaprosił Tarskiego na piątą konferencję Jedności Nauki (Unified Science) na Uniwersytecie Harvarda. Wybuchła wojna i Tarski nie wrócił do Warszawy, czemu być może zawdzięczał ocalenie; po rocznym pobycie w Cambridge (Massachusetts) i wizycie w Princeton objął wykłady w Berkeley w Kalifornii, gdzie w 1945 r. został profesorem.

Dzięki rekomendacji Alfreda Tarskiego Henryk Hiż i jego żona Danuta – po przyjeździe do Stanów w 1946 r. – mogli kontynuować studia filozoficzne w Harvardzie, a w r. 1948 Quine wystąpił jako promotor w przewodzie doktorskim Hiża. Owo promotorstwo w doktoracie uzyskanym przez Polaka – to kolejne ogniwo w relacjach między Quine’em a filozofami polskimi. Pozostałe związki są natury piśmienniczej.

Dla przyswojenia Quine’a czytelnikowi polskiemu najwięcej uczyniła Barbara Stanosz jako tłumaczka i komentatorka rozpraw i esejów tego filozofa. [...] Tłumaczenia te pozwalają poznać trzon poglądów Quine’a, zwłaszcza jego przemyślenia z zakresu semiotyki logicznej, wyrosłe wokół pojęć desygnowania, denotowania, prawdy, reifikacji, znaczenia, przekładu, intensji, zdania, postawy propozycjonalnej, modalności. Pojęcia te zostały zdefiniowane przez autora, nie zawsze w sposób obiegowy, zawsze natomiast prosto i jasno, wytyczając w sposób naturalny drogę od języka, który rejestruje nasze doznania, do epistemologii, nazwanej przezeń „znaturalizowaną”, a dalej – do językowego ujęcia jej wyników.

Quine, za młodu uczeń i zwolennik m.in. Carnapa, odszedł odeń w poglądach na różnicę między zdaniami analitycznymi i syntetycznymi oraz na logiczne aspekty problemu istnienia. Uważał, że logika, a więc i język, będąc narzędziami dociekań ulegają zmianom ze względów pragmatycznych.

Quine był świetnym stylistą, który z prostoty i jasności wypowiedzi uczynił jej walor literacki. Jego proza odznacza się elegancją. Nie był natomiast porywającym wykładowcą. Zawsze czytał gotowy tekst nie odrywając oczu od zapisanych stron, monotonnie, niezbyt wyraźnie. Być może miał wadę wymowy, następnie wyleczoną. Ale nawet w rozmowie wyczuwało się brak spontaniczności i pewną nieśmiałość. Dla tych, którym nie dane było go słuchać, a dziś dla nas wszystkich, jest w tym pewna pociecha: nikt nie odbierze nam satysfakcji z czytania Quine’a, satysfakcji – także estetycznej, nie tylko intelektualnej.

**Jan Woleński, *Wyzwania Quine'a*,
„Ruch Filozoficzny” (2001) T. LVIII, nr 3/4**

s. 531–533 Willard Van Orman Quine był filozofem XX w. w pewnym symbolicznym sensie. Urodził się w 1908 r., a więc jeszcze w pierwszej dekadzie XX w. Zmarł dokładnie na tydzień przed końcem poprzedniego stulecia. Zapewne żaden inny z wybitnych filozofów żyjących w latach 1900–2000, nie „dotknął” swym życiem tak blisko krawędzi wieku, w którym przypadło mu działać. Quine był filozofem XX w. nie tylko w powyższym symbolicznym znaczeniu. Był takim przede wszystkim z uwagi na swoje poglądy i ich rolę w kształtowaniu myśli współczesnej. Jest zresztą rzeczą pewną, że jego wpływ będzie trwał nadal. W 1989 r. odbył się na Uniwersytecie Harvarda (z którym Quine był związany przez lat bez mała siedemdziesiąt, od doktoratu w 1931 r. do śmierci; był najmłodszym doktorem w całej historii tej renomowanej uczelni) kongres poświęcony filozofii Ch. Peirce'a. Zgodnie z amerykańskim zwyczajem każdy mówca był przedstawiany. Quine następująco: „Peirce był najwybitniejszym logikiem filozoficznym w USA w XIX w., a to samo dotyczy Quine'a w XX w.”. Ta charakterystyka jest niezwykle trafna. Quine uchodzi za logika matematycznego. Był nim na pewno. Napisał, pomijając książki bardziej elementarne, dwa podręczniki logiki matematycznej, pierwszy w 1934 r. (*A System of Logistic*), a drugi w 1940 r. (*Mathematical Logic*). Oba, zwłaszcza drugi, odegrały ważną rolę w kształtowaniu kultury logicznej na całym świecie, ale przede wszystkim w USA. Uzyskał kilka ważnych wyników formalnych, a także zbudował dwa systemy teorii mnogości z intencją ugruntowania podstaw matematyki. Mimo tego Quine nie wpłynął na rozwój logiki tak, jak zapewne sam zamierzał. Jego podręczniki są już dzisiaj przestarzałe, rozmaite osiągnięcia techniczne raczej marginalne, a oba systemy teorii mnogości mają już tylko znaczenie historyczne. Kontynuował paradygmat logiki stworzony przez Fregego i Russella, a ten okazał się nieaktualny, dokładnie wtedy, gdy Quine zaczynał swą karierę naukową.

Najważniejsze dokonania Quine'a należą do filozofii, takiej, której uprawianie nie stroni od logiki. I tutaj mamy pierwsze wyzwanie Quine'a: Jak daleko sięgają metody logiczne w filozofii? Jest to wyzwanie metodologiczne czy też metafizyczne? Pewnym dodatkiem do tego jest od razu narzucająca się potrzeba, by nie kwalifikować prostodusznie każdego filozofa stosującego metody formalne jako logika. Quine, jak mało kto, zaświadczył swoją twórczością, że wprawdzie logika ma znaczenie w filozofii, jednak filozofia sama logiką nie jest. Słusznie więc upatruje się w Quinie czołowego logika filozoficznego (lub filozofa logicznego, jeśli kto woli) naszych czasów. Quine postawił filozofii nie tylko wyzwanie metodologiczne. Każdy z jego głównych poglądów dotyka rzeczy głębokich. Oto lista filozoficznych poglądów Quine'a, które wzbudziły szerokie dyskusje na całym świecie: (1) brak ostrej grani-

cy pomiędzy zdaniami analitycznymi i syntetycznymi; (2) brak ostrej granicy pomiędzy tym, co aprioryczne, i tym, co aposterioryczne; (3) nieokreśloność przekładu; (4) niemożność tzw. interpretacji radykalnej, tj. apelującej wyłącznie do czystego doświadczenia; (5) tzw. teza Duhema-Quine'a o niemożliwości negatywnego eksperymentu krzyżowego; (6) uznanie, że ekstensjonalny język I rzędu dostarcza kanonicznej notacji dla całej wiedzy; (7) uznanie prostoty za podstawową wartość teorii, w tym i w zakresie filozofii, przede wszystkim ontologii; (8) konkretyzm, ale nie nominalizm (Quine dopuszczał jednostkowe byty abstrakcyjne); (9) holizm lingwistyczny (jednostką znaczenia nie jest ani słowo, ani zdanie, ale zawsze jakiś obszerny korpus stwierdzeń); (10) holizm metodologiczny (sprawdzeniu empirycznemu podlegają nie pojedyncze zdania, ale całe ich kompleksy); (11) behawioryzm i związany z tym mentalizm w teorii języka; (12) testy dla takich spraw jak synonimiczność czy analityczność muszą mieć charakter bodźcowy; (13) monizm anomalny (zjawiska mentalne i fizyczne są identyczne, ale nie ma w tym względzie żadnych praw; pogląd ten wysunął Donald Davidson, a Quine zradykalizował); (14) ewolucjonizm; (15) relatywizm ontologiczny wyrażający się w podstawowej roli schematów pojęciowych, nieokreśleniu referencji i logicznym kryterium istnienia („istnieć to tyle, co być wartością zmiennej podlegającej kwantyfikacji w ramach danej teorii”); (16) antyesencjalizm; (17) krytyka modalnej logiki predykatów.

Jest to spory bukiet niebanalnych poglądów filozoficznych. Są one wielorako ze sobą powiązane. Powstaje pytanie, czy można je podporządkować jakimś ideom ogólniejszym. Otóż tak jest istotnie. Quine rozwijał filozofię wedle trzech idei podstawowych: (I) filozofia jest nauką; (II) empiryzm jest podstawą całej wiedzy, w tym i filozofii; (III) jedynym empiryzmem naukowym jest naturalizm. Te dwa ostatnie punkty są osobiście ważne w zrozumieniu intencji Quine'a. Zwracał on uwagę, że empiryzm przechodził swoistą ewolucję. [...] Kulminacją empiryzmu jest jego wersja holistyczna, w myśl której wszystkie zdania są traktowane jednakowo, tj. nie wyróżnia się zdań analitycznych i syntetycznych. Wszelako empiryzm musi być naturalistyczny. Quine rozwinął program epistemologii znaturalizowanej obywatelującej się bez tytułów mentalnych i zarazem ewolucyjnej. Relatywizm ontologiczny był dla Quine'a drogą do znaturalizowanej ontologii. Krótko mówiąc: Quine uczynił dla naturalizacji filozofii więcej niż ktokolwiek inny. Czy można uczynić coś więcej? I to jest podstawowe wyzwanie Quine'a.

**Urszula M. Żegleń, *Filozofia z punktu widzenia Quine'a*,
„Ruch Filozoficzny” (2001) T. LVIII, nr 2**

s. 205 W Boże Narodzenie 2000 r. w wieku 92 lat nieoczekiwanie po krótkiej chorobie odszedł Willard Van Orman Quine, jeden z najbardziej znanych filozofów i logików współczesnych. Przyjaciół wielu polskich logików i filozofów.

s. 207–208 Wyznaczył [Quine] kierunek badań filozofii współczesnej, a jego poglądom filozoficznym poświęcono mnóstwo prac i międzynarodowych konferencji. Za swoją bogatą działalność naukową uhonorowany został wieloma tytułami i prestiżowymi międzynarodowymi odznaczeniami [...]. Miał uczniów i zwolenników swoich poglądów na całym świecie, wychował pokolenia znakomitych filozofów, jednym z pierwszych jego studentów jest Donald Davidson, należący także do światowej czołówki filozofów współczesnych. Był otwarty i przyjazny, do końca zachował jeszcze sprawność intelektualną. Wraz ze śmiercią Quine'a zamknął się pewien rozdział filozofii dwudziestowiecznej, przede wszystkim tej związanej tak silnie z tradycją empirystyczną, i choć już za życia zaczął stawać się klasykiem, to pewnie jeszcze długo będziemy odczuwać świeżość i aktualność jego myśli.

s. 213 [...] nie tak łatwo przypisać Quine'owi jednoznaczne etykiety („racjonalnego sceptyka”, „krytycznego empirysty”, „nominalisty”, „realisty”, „naturalisty”, „fizykalisty”, „neopragmatysty” itp.), którymi obdarzają go interpretatorzy jego filozofii. Kryje ona bogactwo myśli i poglądów, choć wyrażonych zwięźle i bardzo jasno, to nie zawsze dających się ująć w proste ramy jednolitego systemu.

Filozofia analityczna szczególnie wiele zawdzięcza rozważaniom Quine'a z filozofii języka. Jego wczesne prace formalne były ważnym wkładem do analiz formalnych (konstrukcji języków idealnych) i dyskusji problemu uniwersaliów. Późniejsze prace z filozofii logiki i filozofii nauki wzbogaciły także filozofię języka, wywołując na nowo dyskusje na temat znaczenia, tym razem związane z analizą synonimiczności i analityczności. Z czasem rozwinął własną koncepcję znaczenia, a podał ją na gruncie swojej znaturalizowanej epistemologii, odrzucającej wszelkie specyficzne metody filozoficzne, a posługującej się jedynie metodą empiryczną. W ten sposób epistemologia znaturalizowana stała się częścią psychologii pojętej jako nauka empiryczna. W filozofii języka Quine pozostał przy dość niewybrednej (z dzisiejszego punktu widzenia) koncepcji psychologii, jaką był behawioryzm.

s. 215 Wszystkie Quine'owskie tezy mówiące o niezdeterminowaniu budzą wiele kontrowersji, przede wszystkim ze względu na leżące u ich podstaw trudne do zaakceptowania założenia behawioralne. Podkreśla się także, że teoria zbudowana na założeniach behawioralnych jest zbyt uboga semantycznie, aby mogła podać właściwą koncepcję znaczenia. Ale można powiedzieć, że Quine'owi przyświecał jeszcze jeden cel, jakim było pozbycie się ze słownika filozoficznego wszelkich niejasnych pojęć, a do takich zaliczał samo pojęcie znaczenia.

s. 217–218 Prace Quine'a wywarły silny wpływ na filozofię współczesną, szczególnie w jej nurcie analitycznym i pragmatycznym. Stanowią one istotny wkład w rozwój badań prowadzonych w filozofii języka (głównie w kwestii analityczności, synonimiczności, znaczenia, referencji, prawdy), filozofii nauki (począwszy od krytyki neopozytywistycznych założeń empiryzmu, aż po wypracowanie własnej

koncepcji nauki w ramach realizmu wewnętrznego), epistemologii (w postaci znaturalizowanej, z jej kauzalną teorią percepcji), ontologii (podejmującej na nowo fundamentalne problemy dotyczące m.in. sposobu istnienia bytów abstrakcyjnych, czy zagadnienia identyczności), filozofii logiki (m.in. w kwestii zobowiązań ontologicznych, czy badania programu logicyzmu), czy wreszcie w samych dyscyplinach formalnych (m.in. w budowie nieklasycznej teorii mnogości).

Jako filozof był przede wszystkim empirystą. Atakował radykalny empiryzm neopozytywistów, broniąc niedogmatycznego empiryzmu krytycznego. Był naturalistą i fizykalistą, choć zdawał sobie sprawę z tego, że nasze najlepsze teorie naukowe postulują także byty abstrakcyjne. Nie zapełniał jednak nimi universum światowego, lecz dopuszczał je tylko w ramach określonych schematów pojęciowych. Z pozycji naturalistycznych uprawiał epistemologię, filozofię umysłu i języka. Dbał o ścisłość i oszczędność języka używanego w swoich analizach, kierując się metodologiczną zasadą prostoty i naturalności. Te walory sprawiają, że jego styl pisarstwa filozoficznego jest łatwo komunikowalny, a jego prace, ciągle wznawiane, cieszą się niezmiennym zainteresowaniem czytelników, a nie tylko wąskiego kręgu fachowców.

**Adam Workowski, *Stronniczość kryterium istnienia Quine'a,*
„Logos i Ethos” (2003) nr 1**

s. 4–7 W eseju *O tym, co istnieje* Quine, powtarzając znane od wieków podstawowe pytanie ontologii: „co istnieje?”, proponuje oryginalne kryterium, które rozstrzyga, co dana teoria uważa za istniejące – czyli wskazuje zaangażowanie ontologiczne teorii. Od 50 lat tajemnicze sformułowanie istnieć to być wartością zmiennej związanej „cieszy się” niesłabnącym powodzeniem. Cytują je zwolennicy i przeciwnicy Quine’a. Co prawda, Quine zastrzega, że w jego kryterium nie chodzi o absolutne istnienie, a o istnienie dla danej teorii, lecz wielu przyjmuje, że Quine ostatecznie postawił i rozstrzygnął powikłany problem istnienia.

Widać od razu, że to kryterium istnienia odwołuje się do języka. Quine przenosi zagadnienie ontologiczne na poziom semantyczny z dwóch powodów. Pozwala mu to uniknąć paradoksów w formułowaniu różnic ontologicznych, a poza tym na poziomie semantycznym ontologiczni przeciwnicy mogą porozumieć się co do znaczenia pojęć. Quine podkreśla, że problem w sformułowaniu semantycznym wcale nie przestaje dotyczyć rzeczywistości.

Kryterium Quine’a jest jasne i jednoznaczne. Za jego podstawową zaletę uznaje się neutralność – bowiem nie postuluje żadnej konkretnej ontologii, a jedynie pozwala precyzyjnie określić zaangażowanie ontologiczne teorii.

Tymczasem uważam, że kryterium Quine’a jest stronnicze, a nie neutralne, ponieważ przyjmuje mocne i oryginalne rozumienie kluczowych terminów: „ist-

nienie”, „przedmiot” i „ontologia”, którego nie podziela wielka grupa filozofów (pamiętamy zaś, że zaletą semantycznego sformułowania problemu istnienia miała być zgoda oponentów co do znaczenia pojęć). Dzieje się tak, ponieważ Quine, przyjmując swoje kryterium istnienia, rozstrzyga znaczenie kluczowego pytania metafizyki: „co istnieje?”, a zatem decyduje o rozumieniu terminów „istnieć” i „przedmiot (co)”. W konsekwencji określa własne, oryginalne znaczenie terminu „ontologia”. [...]

Warto zauważyć, że samo sformułowanie kryterium istnienia Quine'a w języku logiki predykatów pociąga za sobą relatywność ontologii. Kluczem do istnienia są w nim wartości zmiennych związanych, a wiadomo, że logika dopuszcza przekształcanie i modyfikowanie zakresów tych zmiennych. W efekcie przyjęcie określonej ontologii zależy od różnych czynników (jest sprawą wygody, prostoty, może nawet piękna).

Kryterium Quine'a miało jedynie odstaniać założenia ontologiczne teorii. Tymczasem według niektórych krytyków w istocie ustanawia ono probrz tego, co naprawdę istnieje. Quine mocno protestował przeciw tej interpretacji. Jednak można usprawiedliwiać krytyków. Jeśli bowiem przedmioty mogą być przyjmowane tylko w ramach pewnej teorii – to dla Quine'a pytanie: „co istnieje?” jest równoznaczne z pytaniem: „co dana teoria uznaje za istniejące?”. Takie ujęcie roli kryterium istnienia pozwala przy tym odrzucić kolejny zarzut krytyków, że Quine nie uprawia ontologii, ale jedynie odkrywa zaangażowanie ontologiczne teorii. Powiedzieliśmy bowiem, że według Quine'a o istnieniu, przedmiotach i ontologii nie można mówić w sensie absolutnym, a tylko w ramach konkretnych teorii.

Wydaje się zatem truizmem konstatacja, że rozumienie przez Quine'a terminów „istnienie”, „przedmiot” i „ontologia” jest bardzo oryginalne, co sprawia, że jego kryterium istnienia na pewno nie jest neutralne.

Stronniczość kryterium Quine'a rodzi wiele zarzutów.

1. Filozofowie wskazują, że Quine nie bierze pod uwagę innych znaczeń terminu „istnieć”, które nie dadzą się zredukować do wybranego przez siebie (np. akt istnienia u św. Tomasza, istnienie świata wyrażone w tezie naturalnego nastawienia u Husserla, bycie jako warunek pojawienia się bytu u Heideggera). Pomija teorie starożytnych Greków, dla których termin *einai* miał wiele powiązanych ze sobą funkcjonalnie znaczeń.
2. Quine przyjmuje również, że dostęp do istnienia uzyskuje się dopiero na poziomie rozważań pojęciowych. Odrzuca koncepcje, w których istnienie jest dane w doświadczeniu (np. pierwotne odczucie istnienia Bergsona, ujmowane przez intelekt szczegółowy i wyrażone przez sąd egzystencjalny u tomistów). To pozwala zrozumieć, dlaczego w koncepcji Quine'a język potoczny ma kłopoty z precyzyjnym określeniem, co naprawdę istnieje. Racja jest klarowna: dostęp do istnienia uzyskuje się w analizie pojęciowej w ramach rachunku predykatów, a nie w pierwotnym doświadczeniu albo w codziennym byciu-w-świecie.

3. Według kryterium Quine'a: istnieć oznacza być wartością zmiennej związanej. Spełniają to kryterium wyłącznie teorie sparafrazowane w języku logiki predykatów. Jednak inne teorie metafizyczne nie potrzebują, a niekiedy nawet wykluczają parafrazę logiczną jako warunek rzetelnego mówienia o istnieniu. Sławne kryterium istnienia Quine'a jest stronnicze, a nie neutralne w sensie absolutnym. Nie dziwota, że dobrze funkcjonuje w rozważaniach filozofów analitycznych, natomiast jest zazwyczaj ignorowane przez inne kierunki współczesnej filozofii.

Studiowanie eseju Quine'a daje jednak spore korzyści. Otrzymujemy oryginalną i klarownie wyłożoną koncepcję filozoficzną, w której autor elegancko rysuje główne linie sporów o pojęcie istnienia.

Wydaje się jednak, że błędem wielu komentatorów jest izolowanie koncepcji Quine'a od historii filozofii. Wskazuje się co najwyżej na bezpośrednich poprzedników: Frege i Russella. Tymczasem pouczające byłoby zestawienie idei Quine'a z myśleniem starożytnych Greków opisanym choćby w sławnym dziele Kuhna, z pojęciami bytu św. Tomasza czy wreszcie rozumieniem bycia u Heideggera. Takie zestawienie pokazałoby siłę i słabości rozwiązań Quine'a. Szczególnie ciekawe byłoby zderzenie postulowanej przez amerykańskiego filozofa jednoznaczności pojęcia „istnienia” z panującą w tradycji europejskiej wielością powiązanych znaczeń „istnienia”.

Koncepcja Quine'a radykalnie stawia i rozwiązuje problem istnienia. Radykalizm teorii jest zwykle zaletą. Ale rozwój myślenia wymaga krytycznego pogłębiania teorii, co wiąże się zazwyczaj ze stopniowym osłabieniem radykalizmu. Tymczasem od pięćdziesięciu lat „kryterium istnienia” Quine'a jest przez niektórych filozofów traktowane jako bezdyskusyjne, a przez innych jest potępiane jako zdrada rzetelnej ontologii. Wydaje się, że dopiero włączenie tej koncepcji w bogatą historię sporu o istnienie ujawni właściwe znaczenie i wagę oryginalnej wizji Quine'a.

Adam Nowaczyk, *Czy filozofia analityczna sama sobie wykopała grób?*

„Roczniki Filozoficzne” (2004) T. LII, nr 1

[wersję skróconą i nieco zmodyfikowaną zob. w: Adam Nowaczyk,

Poławianie sensu w filozoficznej głębi, rozdz. 13

Czy Quine był prekursorem postmodernizmu?, Łódź 2006]

s. 227–233 Tytułu tego nie wymyśliłem; przekształciłem jedynie formę zdania z twierdzącej na pytającą. Wynika stąd, że odpowiedź była pewnym filozofom już wcześniej znana. [...] Ci, którzy filozofię analityczną bez żalu pogrzebali, mają często własną, w charakterystyczny sposób ograniczoną wizję tej filozofii. Wymyślili oni szkołę zwaną „filozofią postanalityczną”, w której ulokowali Quine'a, Sellarsa, Davidsona i Putnama, czyli tych, którzy obalali dogmaty i mity swoich poprzedników. [...] krytycy] chcieliby nieodwołalnie pogrzebać [...] „logocentryzm” i „fundamentalizm”.

[...] Ci, którzy przypisują filozofii analitycznej fundamentalizm, nadają temu określeniu sens w istocie pokrewny logocentryzmowi, mając na myśli wiarę w przedmiotowy charakter naszej wiedzy [...]. Podstawą tej wiary miały być teoria przedmiotowego odniesienia wyrażań i korespondencyjna teoria prawdy, stąd grabarze filozofii analitycznej z satysfakcją stwierdzają, że oba wspomniane tu filary zostały przez pewnych filozofów analitycznych podcięte. Jednym z nich ma być Willard Van Orman Quine. Tak utrzymuje – między innymi – Richard Rorty.

[...] Gdyby zatem – jak stara się wykazać Rorty – koncepcje filozoficzne Quine'a stanowisko realizmu poznawczego nieodwracalnie zdezwuouwały, można by istotnie mówić o końcu filozofii analitycznej. [...]

Zasługa, jaką Rorty i inni przypisują Quine'owi, to obalenie mitu przedmiotowego odniesienia wyrażań, tego najbardziej metafizycznego z mitów, na którym opiera się nasza naiwna wiara w istnienie świata niezależnego od praktykowanych przez nas przeróżnych „dyskursów”. Czy Quine rzeczywiście mit taki obalił? [...]

Poglądy filozoficzne Quine'a kształtowały się w ciągu kilkunastu lat, ale od pewnego czasu podlegały nieznacznym korektom. Tworzą one rzadki w dzisiejszych czasach system złożony z wielu wątków składających się na organiczną całość. Całość opiera się na kilku (może kilkunastu?) założeniach, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych.

W porządku logicznym pozycję wyjściową w systemie Quine'a zajmuje niewątpliwie naturalizm. [...] Wyznawany przez Quine'a holizm nakazuje traktować matematykę oraz logikę jako fragmenty systemu wiedzy przyrodniczej. Quine zakłada, że wiedza ta stanowi koherentną całość, co pozwala (choć jest to możliwość czysto teoretyczna) przedstawić ją „w postaci kanonicznej”, czyli jako system zdań sformułowanych w języku rachunku predykatów pierwszego rzędu.

Do nauki sprowadzonej do postaci kanonicznej można zastosować Quine'owskie kryterium zaangażowania ontologicznego (słynne „być to być wartością zmienną”) i w ten sposób precyzyjnie określić ontologię, rozumianą jako zbiór założeń egzystencjalnych. Tak pojęta ontologia jest – w przeciwieństwie do spekulatywnych ontologii filozoficznych – fragmentem nauki. Z formalnego punktu widzenia jest to ontologia teoriomnogościowa, która zakłada, że istnieją tylko indywidua i zbiory. Natomiast kiedy wchodzimy w szczegóły, okazuje się, że istnieją różnorodne przedmioty fizyczne, a wśród nich ludzie (będący „ciałami średniej wielkości”), ich mózgi i receptory zmysłowe. Istnieją również produkowane przez nich wyrażenia językowe, czyli napisy lub „koncentryczne fale powietrza”. Nie istnieją umysły i wytwarzane przez nie „byty mentalne”, a w szczególności znaczenia wyrażań, pojmowane jako „idee w umyśle”.

Naturalizm Quine'a niewątpliwie przeciwstawia się postmodernistycznej tezie o równouprawnieniu wszelkich „dyskursów”. [...]

W kwestiach epistemologicznych Quine jest skrajnym empirystą. Tradycyjnemu hasłu empiryzmu „cała wiedza pochodzi z doświadczenia” nadaje postać niebywale konkretną. [...] Zdaniem Quine’a [epistemologia] powinna odpowiedzieć na pytanie, „dlaczego utrzymujemy, że istnieje świat odniesienia przedmiotowego jako odróżnialny od języka”. Zauważmy, że nie jest to tradycyjne pytanie filozoficzne o to, czy wypowiedzi językowe odnoszą się do przedmiotów, lecz tylko o to, dlaczego jesteśmy o tym przekonani. Na pytanie to ma odpowiedzieć projektowana przez Quine’a epistemologia znaturalizowana.

Naturalizacja epistemologii ma polegać na wcieleniu jej do korpusu nauk przyrodniczych i tym samym uczynieniu z niej nauki empirycznej. [...]

Mimo obszernych wyjaśnień autora [Quine’a] pojęcie reifikacji nasuwa pewne wątpliwości [...]. Są to wątpliwości dyktowane przez tradycyjny, realistyczny punkt widzenia, a skłaniają one do postawienia zagadnienia ogólniejszego i bardziej podstawowego: czy na gruncie epistemologii znaturalizowanej możliwa i pożądana jest jakaś semantyka referencyjna, czy tylko teoria wyjaśniająca rodowód naszych naiwnych semantycznych przekonań?

Jak wiadomo, już w latach pięćdziesiątych Quine zakwestionował pojęcie znaczenia jako charakterystyki przysługującej poszczególnym zdaniom, natomiast nigdy nie kwestionował sensowności i użyteczności pojęć oznaczania (denotowania, desygnowania) oraz pojęcia prawdy. Bez zastrzeżeń przejął i zaakceptował sposób definiowania tych pojęć przez Tarskiego, chociaż z biegiem czasu pojawiła się tu pewna różnica. [...]

Quine utrzymuje, że w teorii języka nie można nie być behawiorystą, ponieważ ze względu na sposób, w jaki uczymy się języka, „w znaczeniu wyrażen językowych nie ma niczego poza tym, co można wydobyć z jawnych zachowań w obserwowalnych okolicznościach”. Na założeniu tym opierają się tezy o „indeterminacji przekładu” i „nieokreśloności odniesienia”, czyli „względności ontologicznej”.

s. 240–241 Argumenty filozofów, którzy chcieliby obwołać Quine’a sojusznikiem nihilizmu epistemologicznego, przeciwko któremu on sam ostro protestował, wynikają zazwyczaj z nieuważnej lektury jego dzieł, podporządkowanej z góry założonej tezie. [...]

W rzeczywistości Quine ani nie znalazł ostatecznego rozwiązania problemów epistemologicznych, ani problematyki tej nie „unieważnił” (jest to ulubione określenie pewnych postmodernistów). Natomiast starał się ją uwolnić od pewnych apriorycznych założeń i osadzić na gruncie nauki.

**Dorota Leszczyńska, Willard van Orman Quine:
doktryna niezdeterminowania przekładu,
„Kwartalnik Filozoficzny” (2007) T. XXXV, nr 2**

s. 23–25 Willard van Orman Quine (1908–2000) jest najbardziej wpływową postacią dwudziestowiecznej filozofii amerykańskiej. [...]

W początkowym okresie twórczości filozofa dominuje problematyka logiczno-matematyczna, co nie pozostaje bez wpływu na charakter jego późniejszych poglądów. Sceptyczna postawa Quine'a w stosunku do niektórych rozwiązań neopozytywistów zarysowuje się również bardzo wcześnie. [...]

Poglądy amerykańskiego filozofa ukształtowały się w dużej mierze pod wpływem europejskiej filozofii Koła Wiedeńskiego – zarówno krytyka dychotomii zdań analitycznych i syntetycznych, jak i krytyka teorii znaczenia są odpowiedzią Quine'a na poglądy Carnapa, doktryna niezdeterminowania przekładu stanowi przy tym przedłużenie i uzupełnienie tej krytyki. Z pewnością jednak wpływ neopozytywizmu na poglądy Quine'a nie był wyłącznie negatywny. Quine pozostaje w dużym stopniu pod wpływem scjentyzmu, uznając wiedzę naukową za paradygmat wiedzy w ogóle. Za prymatem nauki i empiryzmu Quine opowiada się równie stanowczo jak Carnap. Sympatia dla materializmu wraz z przekonaniem, że filozofia jest przedsięwzięciem wartościowym tylko o tyle, o ile sama nosi znamiona naukowości, skłaniają Quine'a do naturalizmu, fizykalizmu i behawioryzmu. [...]

Quine z pewnością nie dziedziczy po neopozytywistach przekonania o jałowości metafizyki, bardzo poważnie traktując w słynnym artykule *O tym, co istnieje* pytanie o kryterium tzw. zaangażowania ontologicznego. [...]

Poglądy Quine'a w kwestiach ontologicznych można streścić w obiegowych hasłach: „być, to być wartością zmiennej kwantyfikacji”, „nie ma bytów bez kryterium identityczności” (*no entity without identity*), „nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę”. Quine postuluje przy tym jasność w wyrażaniu deklaracji ontologicznych.

s. 36 W konsekwencji, nauka o umyśle i języku, na jaką pozwala stanowisko Quine'a, pozostaje nauką bliską behawioryzmowi, jej język zaś powinien być czysto ekstensjonalny. Mówiąc o stanach umysłu bardzo często jednak odwołujemy się do przekonań, nadziei, obaw i innych postaw propozycyjalnych, stanowisko Quine'a prowadziłoby do odrzucenia intuicyjnie zakładanej koncepcji umysłu. Pozostając przy tych założeniach nie moglibyśmy również nadać sensu pytaniu, na czym polega rozumienie wypowiedzi danego języka.

s. 39–40 Ponieważ doktryna niezdeterminowania przekładu jest konsekwencją założenia, że wszystko, co dotyczy znaczenia i komunikacji, daje się wyrazić w ujęciu behawiorystycznym, twierdzi się niekiedy, że niezdeterminowanie przekładu stanowi *reductio ad absurdum* lingwistycznego behawioryzmu Quine'a.

Oprócz behawiorystycznych podstaw, jakich stanowisko fizykalistyczne dostarcza modelowi języka, fizykalizm spełnia wiele innych funkcji w systemie poglądów Quine'a. Względność ontologii zmusza przy tym Quine'a do liberalizacji formuły fizykalizmu [...]

s. 42–43 Podobnie jak realistyczna interpretacja fizyki i faworyzowanie materialistycznej ontologii, poczynione (*implicite* raczej niż wprost) założenie o uniwersalnej przekładalności języków jest przykładem dystansowania się Quine'a od możliwych relatywistycznych konsekwencji jego stanowiska. Prezentacja doktryny Quine'a w kontekście takich możliwych jej implikacji wymagałaby znacznie obszerniejszej dyskusji [...].

[...] zaniedbanie ontologicznych konsekwencji zmian językowych nie jest zaskakujące, jeśli pamiętamy, że pomimo tak stanowczej tezy o względności ontologii Quine wyraźnie dystansuje się od relatywistycznych stanowisk przypisujących językowi istotną rolę w kształtowaniu wizji świata i określaniu naszych możliwości poznawczych. Osłabienie roli ontologii jest konsekwencją tezy o niezdeteminowaniu przekładu, w świetle której ontologia zyskuje podrzędny status narzędzia pojęciowego.

Wykaz publikacji

- Chmielewski Adam, *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej*, Uniwersytet Wrocławski 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis; 2020).
- Chrudzimski Arkadiusz, *Świat według Quine'a*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1996, R. V, nr 2.
- Cieśliński Cezary, *Uwagi na temat tezy Quine'a o niezdeteminowaniu przekładu*, „Studia Semiotyczne” 1994, T. XIX–XX.
- Gokieli Marcin, *Analityczność w „Dwóch dogmatach empiryzmu”*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2000, R. IX, nr 2.
- Gordon Mieczysław, *O epistemologicznym aspekcie „Filozofii logiki” Quine'a*, „Studia Filozoficzne” 1978, nr 10.
- Leszczyńska Dorota, *Willard van Orman Quine: doktryna niezdeteminowania przekładu*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2007, T. XXXV, nr 2.
- Nowaczyk Adam, *Czy filozofia analityczna sama sobie wykopała grób?* „Roczniki Filozoficzne” 2004, T. LII, nr 1.
- Pelc Jerzy, *O książce Quine'a „Z punktu widzenia logiki”*, „Myśl Filozoficzna” 1956, nr 6.
- Pelc Jerzy, *Willard Van Orman Quine. Ur. 25 stycznia 1908 r., zm. 25 grudnia 2000 r.* [Wspomnienie pozgonne], „Studia Semiotyczne” 2001, T. XXIII.
- Przewodnik po literaturze filozoficznej XX w.*, pod red. Barbary Skargi przy współpracy Stanisława Borzysa, Haliny Floryńskiej-Lalewicz, PWN, Warszawa 1994, t. 1.

- Quine Willard Van Orman, *Z punktu widzenia logiki. Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. i słowo wstępne Barbara Stanosz, PWN, Warszawa 1969.
- Quine Willard Van Orman, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, wyb., przeł. i wstępem opatrzyła Barbara Stanosz, PIW, Warszawa 1986 (Biblioteka Myśli Współczesnej. Plus Minus Nieskończoność).
- Woleński Jan, *Wyzwania Quine'a*, „Ruch Filozoficzny” 2001, T. LVIII, nr 3/4.
- Workowski Adam, *Stronniczość kryterium istnienia Quine'a*, „Logos i Ethos” 2003, nr 1.
- Żegleń Urszula M., *Filozofia z punktu widzenia Quine'a*, „Ruch Filozoficzny” 2001, T. LVIII, nr 2.

Aneks:
Myśl Quine'a w publikacjach obcojęzycznych
wydanych po r. 2000

- Gregory Paul A., *Quine's naturalism: language, theory, and the knowing subject*, London; New York 2008.
- Hylton Peter, *Quine*, New York 2007 (Arguments of the philosophers).
- Mlika Hamdi, *Quine et l'antiplatonisme mathématique moderne*, Paris 2007 (Epistemologie et philosophie des sciences).
- Spinicci Paolo, *Analitico e sintetico: lezioni su Kant, Husserl, Quine*, Milano 2007.
- Tomida Yasuhiko, *Quine, Rorty, Locke: essays and discussions on naturalism*, Hildesheim 2007 (Philosophische Texte und Studien; 95).
- Zanet Giancarlo, *Le radici del naturalismo: W.V. Quine tra eredità empirista e pragmatismo*, Macerata 2007.
- Gaudet Eve, *Quine on meaning*, London; New York 2006 (Continuum studies in American philosophy).
- Kemp Gary, *Quine: a guide for the perplexed*, London; New York 2006 (Guides for the perplexed).
- Lire Quine: logique et ontologie*, contributions de Pascal Engel [et al.], Paris; Tel-Aviv 2006 (Lire les philosophies).
- Sukopp Thomas, *Radikaler Naturalismus: Beiträge zu Willard Van Orman Quines Erkenntnistheorie*, Berlin 2006.
- Anacker Michael, *Internationale Erkenntnistheorie: eine kritische Untersuchung im Ausgang von Quine und Davidson*, Paderborn 2005.
- Arrington Robert L., Glock Hans-Johann, *Wittgenstein and Quine*, London 2005 [First publ. 1996].
- Isaac Joel, *W.V. Quine and the origins of analytic philosophy in the United States*, „Modern Intellectual History” 2005, no 2.

- Kunne W[olfgang], *Analycity and logical truth: from Bolzano to Quine*, „Schriftenreihe-Wittgenstein Gesellschaft“ 2005, Jg 34.
- Sauer W[erner], *Quine on names: some questions*, „Schriftenreihe-Wittgenstein Gesellschaft“ 2005, Jg 34.
- The Cambridge companion to Quine*, ed. by Roger F. Gibson, Jr, Cambridge 2004 (Cambridge companions to philosophy).
- Koskinen Heikki J., *From a metaphilosophical point of view: a study of W.V. Quine's naturalism*, Helsinki 2004 (Acta philosophica Fennica; 74).
- Feminist interpretations of Willard Van Orman Quine*, ed. by Lynn Hankinson Nelson and Jack Nelson, Pennsylvania State Univ., 2003.
- Fifty years of Quine's „Two dogmas“*, ed. by Hans-Johann Glock, Kathrin Gluer, Geert Keil, Amsterdam 2003 (Grazer philosophische Studien; 66).
- Glock Hans-Johann, *Quine and Davidson on language, thought and reality*, Cambridge UK 2003.
- Koch Anne, *Das Verstehen des Fremden: eine Simulationstheorie im Anschluss an W.V.O. Quine*, Darmstadt 2003.
- Naumann Ralf, *Das Realismusproblem in der analytischen Philosophie: Studien zu Carnap und Quine*, Freiburg 2003 [1 Aufl. 1993].
- Decock Lieven, *Trading ontology for ideology: the interplay of logic, set theory, and semantics in Quine's philosophy*, Dordrecht; Boston 2002 (Synthese Library; 313).
- Houkes W., *Normativity in Quine's naturalism: the technology of truth-seeking?* „Journal for General Philosophy of Science“ 2002, no 2.
- Keil Geert, *Quine*, Hamburg 2002 (Zur Einführung; 258).
- Lasonen-Aarnio Maria Agafia, *Conceptual schemes, relativity and the world: an examination of realism and relativism in the philosophy of W.V. Quine, Donald Davidson and Hilary Putnam*, Helsinki 2002.
- Nimtz Christian, *Wörter, Dinge, Stellvertreter: Quine, Davidson und Putnam zur Unbestimmtheit der Referenz*, Paderborn 2002.
- Orenstein Alex, *W.V. Quine*, Chesham 2002 (Philosophy now).
- Delpla Isabelle, *Quine, Davidson: le principe de charité*, Paris 2001.
- Gottlieb Anthony, *Why we need philosopher. An answer to facile writers who dismiss the work of W.V. Quine*, „The Spectator“ 2001, Jan 13.
- Klie Axel, *Was sind Begriffe und wozu sind sie gut?: Plädoyer für einen Verzicht*, Berlin 2001.
- Philosophy of Quine*, ed. with introd. by D. Follesdal, New York; London 2001, 5 v.
- Rossi Jean-Gerard, *Le vocabulaire de Quine*, Paris 2001 (Vocabulaire de...).